



Jak powstał znak „SOLIDARNOŚĆ”

Mieszkiałem w Gdańsku, więc kiedy w sierpniu 1980 r. zastrajkowała Stocznia Gdańska im. Lenina, nie było mi to obojętne. Od pierwszych dni stałem pod bramą numer 2, w coraz większym tłumie wspierających protest. Potem udało mi się otrzymać przepustkę upoważniającą do wejścia na teren Stoczni i tak już zostałem do końca strajku w samym jego centrum. Do domu wracałem w nocy, aby się trochę przespać. Obserwowałem z bliska przebieg wydarzeń, niesamowite emocje, polskie flagi, przemówienia, otwarte dyskusje, wspólne śpiewanie, łzy. Takie bezpośrednie zetknięcie z demokracją, po raz pierwszy w życiu, było dla mnie szokiem. Widząc to wszystko, wiedziałem, że muszę coś zrobić, wyrazić jakoś swoje emocje, wesprzeć strajkujących. Jestem grafikiem, więc chciałem się wypowiedzieć poprzez plakat albo znak. Szukałem symboli, myślałem o bramie stoczni, która nie dzieliła, a wręcz przeciwnie – spajała wszystkich strajkujących. Rozwagałem też flagi albo kwiaty. Zacząłem od spisywania haseł strajkowych pisanych na murach, gdzie powtarzało się słowo „solidarność” odmieniane przez wszystkie przypadki: „tylko solidarnie”, „nasza solidarność”, „solidarni z...”. Szybko stało się dla mnie oczywiste, również dzięki sugestii mojego przyjaciela, młodego poety Krzysztofa Kasprzyka, że właśnie to słowo obrazuje wszystko. Wieczorem, w mieszkaniu na Morenie, zacząłem kombinować graficznie, jak najlepiej je wyrazić, jakim krojem pisma. Nie byłem zadowolony z projektów. I nagle przyszła myśl, że należy je napisać odręcznie, farbą, tak jak pisano hasła na murach. Zacząłem łączyć litery, tak jak łączyli się ludzie, którzy byli jakby ogniwami jednego łańcucha. Na papierze formatu A5, małym pędzelkiem i czerwoną farbą napisałem: SOLIDARNOŚĆ. Zbliżałem litery do siebie coraz bardziej, co miało symbolizować ludzi trzymających się razem – solidarnych. Akcenty miały kojarzyć się z ich głowami. Flaga najbardziej proporcjonalnie wyglądała na literze „N”. Za trzecim razem wyszły mi odpowiednie proporcje i dynamika znaku.

20 sierpnia przedstawiłem projekt w Stoczni Gdańskiej do zaakceptowania – wyrażono zgodę na rozpowszechnienie go w strajku. Brakowało jednak możliwości technicznych i papieru na reprodukcję, więc zwróciłem się o pomoc do przyjaciół.

I tak Andrzej Popiel zrobił odpowiednie klisze na Politechnice Gdańskiej, Ania i Tadeusz Strzelczykowie uruchomili swój mały warsztat sitodruku w Sopocie, ktoś dał farbę. Wykonaliśmy pierwsze wydruki, ręcznie, powoli. Papier przynosił, kto tylko miał. Drukowaliśmy znak z napisem „GDAŃSK Sierpień '80” na papierze formatu A5, później też na A3. Pomagało wiele osób.

Codziennie, do końca strajku, drukowaliśmy 100–200 egzemplarzy. Przy okazji powstał też plakat „21 x TAK”. Projekt zrobiłem naprędce, według pomysłu wspomnianego Krzysztofa Kasprzyka. Wydrukowaliśmy około 50 sztuk formatu A3. Powstało również kilka koszulek ze znakiem „Solidarność”.

Pierwszy wydruk A5, który zaniósłem do Stoczni i który zachowałem do dzisiaj, podpisali: Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, Henryka Krzywonos oraz ktoś z Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS). Tak się to wszystko zaczęło.

Kolejne wydruki przekazywałem w Stoczni Krzysztofowi Wyszowskiemu i Bogdanowi Borusewiczowi. Znak pojawił się w Sali BHP, gdzie odbywały się obrady MKS, i na bramie Stoczni.

Pomagałem przy wytapetowaniu nim małej sali przygotowanej na spotkanie z przedstawicielami rządu. Wydruki rozrzucano w tłumie przy bramie, były dosłownie rozchwytywane. Część trafiła do stoczni w Gdyni. Znak poszedł w obieg. Media z całego świata sprawiły, że pojawił się w innych krajach szybciej niż w zablokowanej wtedy Polsce. Później, już po podpisaniu porozumienia, dowiedziałem się z prasy, że został znakiem powstałego właśnie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Jerzy Janiszewski